



Porządek nabożeństw:

Dzisiaj nabożeństwa są o godz. 7.15, 9.30, 11. Nieszpory o g. 4 pp.

Dzisiaj jest suma adoracyjna, z Wystaw. Najśw. Sakramentu i procesją po sumie.

Zabawa popularna.

Dzisiaj popołudniu Akcja Kat. urządza w parku i na dziedzińcu Tow. Dobr. na Górze Zamkowej zabawę ogrodową, podobną do tej, jaka się odbyła w maju. Będą kosze szczęścia, tańce, bufet, koncert i t. p., ceny bardzo umiarkowane. Czysty zysk na budowę Domu Kat. Prosimy jednak serpentini i confetti nie rzucać, aby nie zaśmiecać parku.

Zarząd Akcji i Komitet zabawy proszą o liczne wzięcie udziału w zabawie i poparcie dobrego celu.

Pierwsza Komunia Św.

Pierwsza Komunia św. dzieci szkolnych odbyła się w czerwcu szkołami każda oddzielnie, zawsze uroczyście, w obecności rodziców i krewnych. Dzieci były przygotowane w nauce katechizmu w szkołach przez księży prefektów lub przez panie katechetki, poczem odbywał się egzamin, który ogólnie biorąc wypadł dobrze. W tym roku przystąpiło 506 dzieci, w tej liczbie także 12 ze szkoły Sarnowskiej i 10 pozaszkolnych. Niechaj rodzice i wszyscy domownicy pilnie teraz baczą, aby tego dobrego posiewu oraz działania łaski bożej, zasianych w duszach dziecięcych przez Chrystusa Utajonego nie zniszczyć, ale utrwalić przez współdziałanie z dzieckiem w modlitwie, w nabożeństwach, w okazywaniu dziecku serca i przychylności.

Spowiedzie szkolne na zakończenie roku szkolnego również pięknie odbywały się w drugiej połowie czerwca oddzielnie szkołami. Wszystkich dzieci i młodzieży przys-

tąpiło w ten sposób około 3.000. Niech dobry Jezus Eucharystyczny raczy im błogosławić, a N. M. Panna weźmie tę dziatwę pod swoją opiekę, — aby rosła zdrowo w czasie wakacji, aby z nowymi siłami wróciła do swojej pracy we wrześniu.

Ruch w Parafji.

Zapowiedzi przedślubne.

Władysław Pietrzyk z Mieczysławą-Janiną Wasiówną, Józef Kijewski z Heleną Majerczakówną, Bronisław Kołodziejczyk z Wandą Zawadówną.

Związek małżeński zawarli:

Jan Woźniak z Marią-Franciszką Majówną, Bolesław-Antoni Piaskowski z Anną-Elżbietą Misiórką, Józef Torbus z Heleną Szarawarską, Emanuel Szkutnik z Bronisławą Czajkówną, Czesław Morton z Zofją Podsiadłówną, Stanisław Stodółkiewicz z Marianną Golda, Jan-Boles-

ław Sośnierz ze Stanisławą Maślankiewicz.

Przez chrzest stali się dziećmi bożymi:

Antoni-Władysław Frąckowiak, Wojciech-Stanisław Danecki, Zenobia Łukaszczyk, Edward-Antoni Borowiecki, Roman-Piotr Celka, Janusz-Kazimierz Gradoń, Janusz-Leon Jeziorski, Danuta-Irena Oracz.

Odeszli do wieczności:

Śp. Wacław-Tadeusz Żarski l. 32, Cecylja Kaszuba l. 19, Marjanna Dziura l. 75, Juljanna Krzemień l. 56, Feliks Wąsowicz l. 71.

Wieczne odpoczywanie.

Rocznice zgonów w lipcu:

Śp. Józef Jaros, Józef Michno, Józefa-Zofja Szymanek, Marcin Taborowicz, Wiktorja Krzyżanowska, Józefa Migas, Bronisława Chruściel, Marjanna Głęb, Wiesława-Marja Ditter, Leon Więcek, Stanisława Świdzka, Anna Pucek, Helena-Marjanna Eizert.

Myśl, prawda, wiara.

Człowiek wierzący jest typem dodatnim, podobny jest do krynicy źródlanej, do instrumentu nastrojonego. Człowiek niewierzący jest typem ujemnym, podobny jest do mętej kałuży, do instrumentu rozstrojonego. Człowiek wierzący wierzy ludziom podobnym sobie, ludziom dobrej woli, uczciwym, bogobojnym: wierzy ogółowi religijnych katolików, wierzy Kościołowi, wierzy nauce ewangelji, wierzy Chrystusowi, wierzy w Boga i czei Jego Święte Imię. Człowiek niewierzący w Boga nie wierzy nikomu, nawet sobie samemu, nikogo też nie czei, nie szanuje, niema dlań nic świętego, nie uczciwego na świecie, — niewiara jest żywą negacją, zaprzeczeniem i wzgardą wszystkiego o święte, dobre, boskie, wieczne, co pachnie

religią. Przeciwnie, jakże łatwo niewiara łągnie do grzechu, do szatańskiego zła, do brudu i krzywdy. Skąd pochodzi taka skłonność do ciągłej negacji wszystkiemu u bardzo wielu ludzi? Pochodzi często z „gatunku” takiego człowieka, z jego charakteru, lecz również często z wrodzonej przekory, ze złego wychowania, z braku nauki, z jednostronnej nauki, z niedouczenia, często też z wyrachowania materialnych korzyści, lub z uporu, z chęci usprawiedliwienia swoich czynów i przekonań.

Tacy ludzie nazywają się wolnomyślicielami, że to myślą niby jak im się podoba, czynią jak im się podoba, sądzą Świat, Boga, ludzi jak im się podoba. Więc nawet samą prawdę mogą uznać za nie-

prawdę jeżeli ich jest takie zdanie. Przytem uważają siebie za najmądrzejszych. Nieszczęśliwi i śmieszni! Zapominają że duch ludzki, umysł ludzki gdy chce myśleć, nie może myśleć jak chce, jak mu się podoba, tylko musi myśleć prawidłowo, prawdziwie, żeby z myślenia umysłu wynikła prawda, rzeczywistość istotna, a nie urojona chimera. Nauka, zwana logiką, czyli umiejętność zespawania pojęć, idei ze słowami, nazwami, rzeczami, z czynnością, stanem, właściwościami tych rzeczy, osób, istot i ich wzajemnego ustosunkowania, — posiada prawa, podstawy zasady logicznego czyli prawidłowego myślenia, wnioskowania. Kto przeciwko tym prawom myślenia występuje, ten błądzi, mija się z prawdą. Kto nie trzyma się ustalonej pisowni gramatycznej, ten sadydzi błędy, a chociaż pisze „tak, jak mu się podoba“ — ludzie mówią, że pisać nie umie. Kto rachując nie trzyma się prawideł czterech działań arytmetycznych, rachuje błędnie, bywa posądzony, że czyni to na swoją korzyść. Dwa razy dwa jest cztery, chociaż niekiedy bywa... lampa lub kapelusz, jeżeli kto tak chce, lecz wtedy nie dojdiesz do ładu z takim... wolno-myślicielem. Nie dowiesz się też od niego nigdy prawdy, gdyż jemu zawsze chodzi o „jego własne zdanie“, a nie o prawdę. Zresztą sama prawda, jak mówi logika, jest „różnego gatunku“: podmiotowa (subiektywna) gdy człowiek tak rozumie, jak widzi, słyszy, pojmuję, sobie tylko wierzy — i, niestety często błądzi, bo i zmysły i rozum często mylą; przedmiotowa (objektywna), która leży w przedmiocie badanym, — właściwa jest umysłom uczonym, wielkim, niestety zależna od ludzkiego poznania, a więc też bywa niekiedy błędną; jedyną prawdą nieomylną jest prawda rzeczywistości, bytu, istnienia, prawda wieczna, niezmienna, a więc Boska. Taką prawdę nazywamy „świętą prawdą“, prawdą Chrystusową, objawieniem, nauką Boską. Za tę prawdę Chrystus umarł na krzyżu, ta prawda wypełnia uczciwą duszę ludzką. ona też doprowadzi człowieka do zbawienia. Tej prawdy naucza Kościół św. Ale ta prawda niema nic wspólnego z „widzi mi się“ panów wolnomyślicieli, libertynów, bezwyznaniowców itp., do których Chrystus kieruje swoje ostrzeżenie: „Niech mowa wasza będzie: tak — tak, nie — nie“. Czyli zgodna z rzeczywistością bez obłudy, bez wykrętów, bez własne-

go mędrkowania. Ideje, pojęcia, myśli, słowa w mowie ludzkiej, tym przedziwnym skarbie duszy, niech służą zawsze Prawdzie, którą jest Bóg nieśmiertelny.

Ks. Tad. Peche



Dziecko wzorem.

Tak się jakoś złożyło, że w pewnej rodzinie „w piątek czy świętek“ podawano mięso. Naraz któregoś dnia... awantura! I o co? O mięso...

Dziesięcioletni Franio miał iść do pierwszej spowiedzi. Uczęszczając na lekcje katechizmu dowiedział się ku swemu zdziwieniu, że nie we wszystkie dni wolno katolikowi jeść mięso. Mały Franio postanowił sobie, że w dni postne nie tknie nigdy mięsa.

Wkrótce nadszedł piątek. Podano do stołu mięso. Ojciec i matka nabrali sobie po kawałku na talerze. Franio nie tknął. Udeszyło to ojca. Zdziwiony pyta malca: „Franiu, czemu nie jesz? Czy nie masz apetytu?“

„Hm... — odpowiada chłopiec — apetyt, to mam tatusiu, ale... dziś mięsa jeść nie mogę!“

„Dlaczegoż to?“ — pyta jeszcze więcej zdumiony ojciec.

„Bo dziś — brzmi odpowiedź malca — jest piątek, a ksiądz mówił nam, że przykazania kościelne winniśmy tak samo wiernie zachowywać, jak przykazania Boże, i kto z rozmysłem w dni postne je mięso, to ma ciężki grzech...“

„Cóż to znowu za historje?... — woła oburzony ojciec. — Czyż ty chcesz być nauczycielem rodziców? Masz tu mięso, prędko jedz!“

Franiu spojrzał błagalnie na ojca, a potem wymawia się: „Tatusiu, ja jeść nię mogę! Ja nie mogę tego uczynić!...“

Ojciec zagniewany zerwał się, podsunął dziecku półmisek z mięsem i woła: „Ja ci tu rozkazuję! Masz jeść, inaczej wsadzę cię do kozy i będziesz tam siedział tak długo, aż sam poprosisz o mięso!“

Dobre dziecko odkłada widelec i ze łzami prosi ojca, by raczej zamknął je „do kozy“, bo tak przynajmniej Boga nie obrazi..

To doprowadziło ojca do pasji. Porwał malca z krzesła, pchnął go przed siebie, wtrącił do innego pokoju. „Zostaniesz tu tak długo, aż ci się mięsa zachce!“ — zawołał

i zatrzasnął drzwi.

Dla czułego serca matki było to ciosem nie do wytrzymania. Kiedy więc ojciec poszedł do swego pokoju, ona nabrała potraw — nie mięsnych oczywiście — i udała się do Frania. Prosi dziecko, by zjadło cokolwiek. Tymczasem, zgłodniały Franio zamiast jeść, pyta matkę: „Mamo, a czy tatuś pozwolił mi już jeść?...“

Jakże tu z tej sytuacji wybrnąć? Skłamać?... Nie! Matka, choć bardzo zakłopotana, odpowiada synkowi: „Nie, ojciec nic o tem nie wie!“ „To i nie mogę jeść — odzywa się stanowczy chłopiec. W tem, mamo kochana, muszę słuchać ojca. Nie będę jadł, aż tatuś nie pozwoli!“

Z płaczem udała się matka do pokoju ojca i opowiedziała mężowi o całym zajściu. Kończąc wydała opinię: „Dziecko jest jednak daleko lepszym niż my... Ono ma słuszość, a my wyrządzamy mu krzywdę!...“

Ojciec skamieniał. Zamienił się po prostu w słup. Osłupiały woła: „Chodź, idziemy do Frania!“

Usłyszawszy mocne kroki ojca, zatrwożył się chłopczyzna. Wie, że czeka go bicie. Kiedy więc drzwi się otworzyły i stanął w nich ojciec, dziecko podnosi błagalnie rączki i prosi: „Tatusiu kochany... nie bij mnie! Ja cię kocham, ale... ja nie mogę jeść mięsa.. ja nie mogę!“

Rozrzewniony ojciec chwytając dziecko w swoje objęcia, całuje i woła: „Nie, Franiu, nie dostaniesz ani bicia, ani mięsa! Nie bój się! Jesteś dobrem, zacnem dzieckiem! Niech Bóg ma cię w swej opiece i sprawi i byś zawsze takim pozostał!“

Po uściskach i pocałunkach matki, poprowadzono Frania do saloniku i podano jedzenie bez mięsa.

Gdy dziecko zaczęło jeść, odezwał się ojciec uroczyście: „Franiu, odtąd w dzień postny nie zobaczysz mięsa na naszym stole!“

Słowa danego pilnują wiernie i ojciec i matka.



Składajcie ofiary
na budowę

DOMU KATOLICKIEGO!

